

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

KWIECIEŃ/2013

4







Grafika: Iwona Liegmann

Mamy nadzieję, że z nadejściem kwietnia zima ustąpi ostatecznie i żaden mróz ani śnieg nie powstrzyma wybuchu wiosny. Z pewnością nic nie powstrzyma wybuchu wydarzeń w toruńskiej kulturze. W tym miesiącu szczególnie polecamy pierwszą edycję Festiwalu Sztuki Faktu z udziałem gwiazd publicystyki telewizyjnej. Kwiecień to także imprezy o ustalonej już renomie, jak Festiwal Nauki i Sztuki czy Etniczny Zawrót Głowy. Ciekawie zapowiada się druga odsłona Audiowizji. W tym numerze „Ikar” składamy również wiosenną wizytę toruńskim artystom. Warto sięgnąć choćby do naszej Rozmowy miesiąca. Z okazji przypadającego 29 kwietnia Międzynarodowego Dnia Tańca o ciele w ruchu rozmawiamy z Martą Zawadzka.

Redaktor prowadząca  
MAGDALENA KUJAWA



Ikar w wersji elektronicznej: [www.torun.pl](http://www.torun.pl), zakładka Ikar; [www.facebook.com/ikartorun](http://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Waty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Patryk Lewandowski, grafika: Iwona Liegmann

Foto: Magdalena Kujawa, Wojtek Szabelski/freepress.pl, Jacek Nowakowski, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))

Druk: Petit-Graf, 87-300 Brodnica, ul. Jodłowa 6, tel./fax 56 498 69-68

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Nakład: 2300 egz.

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



## ■ Wydarzenie miesiąca 2-7

Była sobie wiedza  
To jest fakt!  
Na oko, na ucho  
O tradycji na nowo

## ■ Ćwierć wieku z nutami 8-9

Pasjonatka pięciolinii

## ■ Premiera teatralna 10

Meandry pamięci

## ■ Repertuar na kwiecień 11-30

Programy instytucji kultury

## ■ Kopernikański Toruń 31

Uczeń Mikołaj

## ■ Miejsce kulturalne 32-33

Dom otwarty

## ■ Torunianka nagrodzona 33

Ilustracja na medal

## ■ Rozmowa miesiąca 34-37

Jestem ciałem - wywiad z Martą Zawadzka

## ■ Kulturalny marzec w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

## ■ Lektury z górnej półki 40

Afryka bez fikcji



# 4

## KWIECIEŃ/2013



# Była sobie wiedza

■ **Historia nauki będzie tematem przewodnim 13. Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. Impreza, która co roku przyciąga ok. 30 tys. widzów, odbędzie się 19-23 kwietnia.**

Jak zwykle organizatorzy – Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Towarzystwo Naukowe w Toruniu i Urząd Miasta Torunia wspólnie z partnerami, przygotowali pokazy, warsztaty, wykłady, wycieczki i wydarzenia kulturalne mające na celu przybliżenie kilkudziesięciu dziedzin wiedzy. Zdawać by się mogło, że w związku z rocznicami kopernikańskimi, w mieście narodzin astronoma, właśnie ta postać znajdzie się w centrum uwagi festiwalu. Członkowie rady programowej postanowili jednak nie być aż tak dosłowni w wyborze tematu głównego.

- Mamy pewne wyobrażenia na temat Kopernika, ale często nie wiemy, jak rozległe były jego zainteresowania – stwierdza **Aleksander Anikowski**, kierownik Centrum Promocji i Informacji UMK, członek Rady Programowej Festiwalu. - Wszyscy wiedzą o astronomii, często o ekonomii, ale Kopernik był także praktykującym lekarzem, filologiem (przetłumaczył niełatwy tekst z greki na łacinę), prawnikiem. Obszarów jego zainteresowań było więc bardzo dużo. Dlatego postawiliśmy na historię nauki, gdyż ona daje szersze pole do odniesień.

Nie znaczy to jednak, że całkowicie zabraknie wydarzeń wprost poświęconych Kopernikowi. Do tej postaci odniosą się dwie spośród imprez głównych festiwalu. Na otwarciu, 19 kwietnia, prof. Jarosław Włodarczyk, astronom z Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, przedstawi historię przewrotu kopernikańskiego i pokaże, jaki wpływ to odkrycie miało na późniejsze losy nauki. Z kolei prof. Krzysztof Mikulski przyjrzy się rodzinie Koperników. Przedstawi wyniki swoich badań dotyczących przodków i pokoleń żyjących po astronomie. Powie, co można stwierdzić na ich temat ponad wszelką wątpliwość, czego domniemywać, a także w których miejscach ślad całkowicie się urywa.

## Nobliści na festiwalu

Z tematem przewodnim związany będzie nowy cykl wykładów, które – jeśli będą się cieszyć zainteresowaniem – mogą być kontynuowane. Organizatorzy proponują przybliżenie w możliwie przystępny sposób dokonań wszystkich laureatów ostatniej edycji Nagrody Nobla. A że to prestiżowe wyróżnienie nie obejmuje wszystkich ważnych dziedzin, w serii znajdują się również wykłady poświęcone laureatowi nagrody ekonomicznej oraz Medalu Fieldsa przyznawanego w dziedzinie matematyki, równorzędnego znaczeniem z Noblem. Nie zapomniano również o „polskim Noblu”, czyli Nagrodzie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Tegorocznym laureatem jest prof. Maciej Wojtkowski z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK. To prestiżowe wyróżnienie otrzymał za skonstruowanie tomografu do badania siatkówki oka.

## Muzy wśród naukowców

Jako że drugim, równie ważnym co nauka, członem nazwy festiwalu jest sztuka, nie może zabraknąć również wydarzeń o charakterze artystycznym. Tradycyjnie publiczności zaprezentuje się Teatr Perpetuum Mobile i to w dwóch odsłonach. Artyści pokażą na Zamku Dybrowskim „Antygonę” oraz, jak zawsze, jedną z komedii antycznych. Nie zawiodą się również ci, którzy po dobrych doświadczeniach z lat poprzednich czekają na przedstawienie operowe w wykonaniu studentów Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Tym razem pokażą oni swój spektakl dyplomowy - operetkę „Student-żebrak”. Połączeniem obu elementów nazwy festiwalu będzie impreza główna mówiąca o zależnościach między ekonomią a sztuką z udziałem znanego pianisty jazzowego Bogdana Hołowni oraz prezesa spółki Apator Janusza Niedźwiedzińskiego i ekonomistów z UMK.



## Na początku był telegraf

Przedstawiciele Apatora włączają się w festiwal także w inny sposób. Przygotują oni model telegrafu elektro-chemicznego, wzorowany na telegrafie stworzonym przez wywodzącego się z Torunia Samuela Thomasa von Sömmeringa.

- Ta impreza pokaże sposób przekazywania informacji sprzed 200 lat, ale też zaprezentowane zostaną współczesne technologie – opowiada Aleksander Anikowski.

Na festiwalu nie może zabraknąć nowej toruńskiej placówki, która działa prężnie, choć jej siedziba dopiero jest przygotowywana. Centrum Nowo-

czesności „Młyn Wiedzy” w Zamku Krzyżackim pokaże kolejne science show.

Zapewne równie wielką popularnością, co w poprzednich latach, cieszyć się będzie namiot przygód ustawiony w sobotę i niedzielę na Rynku Staromiejskim. Jak zawsze wypełniony on będzie różnymi eksperymentami i pokazami.

Informacji o wejściówkach i zapisach oraz szczegółowych opisów imprez należy poszukiwać na stronach festiwalu: [www.festiwal.torun.pl](http://www.festiwal.torun.pl). Jak zawsze w Dworze Artusa w środę przed imprezą ruszy Biuro Festiwalowe. Przypominamy, że wstęp na wydarzenia jest bezpłatny. (mnl)





# To jest fakt!

■ **Reportaże, dokumenty oraz spektakle teatru tv oparte na prawdziwych wydarzeniach pokazywane będą podczas Festiwalu Sztuki Faktu. Pierwsza edycja imprezy odbędzie się w Toruniu 11-13 kwietnia.**

Stworzenie nowego wydarzenia na mapie kulturalnej miasta zaproponowała Telewizja Polska. Pomysłodawcy chcą promować gatunki, których źródłem jest rzeczywistość, wskazywać na ich znaczenie, rolę w kształtowaniu naszego myślenia o świecie.

- Jest zapotrzebowanie na prawdziwe opowieści o prawdziwych sprawach, więc trzeba kształtować nową generację reporterów i dokumentalistów – mówi **Jacek Snopkiewicz**, zastępca dyrektora Programu II Telewizji Polskiej, dyrektor artystyczny festiwalu.

## Rzeczywistość w szrankach

W programie znajdzie się przegląd najważniejszych reportaży i dokumentów, które na przestrzeni lat powstały w Telewizji Polskiej. „Złotą Piętnastkę” wyłoni kapituła złożona z twórców. Kolejną częścią będzie przegląd konkursowy bieżących produkcji reporterskich z minionego i pierwszych dwóch miesięcy 2013 roku. Ważnym elementem będzie również przegląd spektakli Teatru Telewizji opartych na prawdziwych zdarzeniach. We wszystkich dziedzinach jury przyzna nagrody. Warto wspomnieć, że jedną z nich będzie wyróżnienie za reportaż związany z regionem. Część pokazów będzie miało charakter

premierowy. Organizatorzy zamierzają również wręczyć nagrodę Prezesa TVP za całokształt twórczości w dziedzinie reportażu i dokumentu.

Punktem kulminacyjnym festiwalu będzie Noc Reporterów. Wezmą w niej udział zespoły wszystkich programów dokumentalnych TVP, m.in. „Reportera Polskiego”, „Magazynu Ekspres Reporterów”, „Polski bez fikcji”, „Sprawy dla reportera”, Studia Reportażu i Dokumentu Polskiego Radia, a także lokalnych dzienników. Będzie to okazja do zapoznania z kulisami pracy i warsztatem reportera.

## Znane twarze

Prezentacjom towarzyszyć będą spotkania z wybitnymi postaciami. Gościem honorowym festiwalu będzie Mariusz Walter, twórca telewizyjnej szkoły reportażu. Do Torunia przyjedzie również znany reżyser Ryszard Bugajski, który spotka się z publicznością po projekcji spektaklu „Śmierć Rotmistrza Pileckiego”. O przedstawieniu „Czarnobyl” podyskutować będzie można z jego reżyserem Januszem Dymkiem. Telewizyjny serial biograficzny „Anna German. Tajemnica białego anioła” jest powodem, dla którego na festiwal zaproszona została Joanna Moro, odtwórczyni roli piosenkarki. Warsztaty dla reporterów poprowadzi znany dziennikarz, kierownik redakcji „Wiadomości” Piotr Kraśko, a także kierownik redakcji „Panoramy” Jacek Skorus. Dyrektor Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych TVP Jerzy Kaźmierczak opowie o cyfryzacji archiwów TVP.

## Dobry jak pierniki

Festiwal będzie również okazją do podjęcia dyskusji na ważne tematy związane z gatunkami odnoszącymi się do rzeczywistości. O przyszłości tych form rozmawiać będą przedstawiciele agencji filmowej, historycy oraz autorzy inscenizacji.

Galę na zakończenie festiwalu poprowadzi znana z „Panoramy” i „Reportera polskiego” dziennikarka Joanna Racewicz oraz Michał Olszański z „Magazynu Ekspres Reporterów”. Ważnym elementem uroczystości będzie spektakl „Dźwięki świata” z wykorzystaniem tekstów Ryszarda Kapuścińskiego. Na galę przyjęła zaproszenie wdowa po wybitnym reportażyście Alicja Kapuścińska. Uroczystość emitowana będzie na ogólnopolskiej antenie TVP.

Jak twierdzą przedstawiciele telewizji, nasze miasto świetnie nadaje się do organizacji takiego festiwalu.

- Toruń ma doskonałe środowisko intelektualne i kulturalne – podkreśla Prezes Zarządu TVP **Juliusz Braun**.  
- Liczymy na to, że festiwal będzie tak dobry, jak toruńskie pierniki.

Większość festiwalowych wydarzeń odbywać się będzie w Bajcu Pomorskim. Pierwszego dnia warsztaty i wykłady zaplanowano na UMK. Wstęp na festiwal jest wolny. Aktualne informacje dostępne są na stronie [www.sztukafaktu.pl](http://www.sztukafaktu.pl) (mnb)

# Festiwal Sztuki Faktu

Teatr Baj Pomorski  
Piernikarska 9 Toruń  
11-13.04.2013  
1. edycja

[sztukafaktu.pl](http://sztukafaktu.pl)

# Na oko, na ucho

■ **Muzyka do gier będzie jednym z ważniejszych elementów drugiej edycji Festiwalu Audiowizje. Impreza ukazująca wzajemne zależności pomiędzy wrażeniami wzrokowymi i słuchowymi w sztuce odbędzie się 11-14 kwietnia.**

Ubiegłoroczna, pierwsza edycja festiwalu łączyła przede wszystkim muzykę i fotografię. Tegoroczny program zdaje się być bardziej rozbudowany. Złożą się nań koncerty, spotkania, pokazy audiowizualne, dyskusje, wystawy i warsztaty. Podobnie jak w zeszłym roku imprezy rozproszone będą w wielu miejscach Torunia, ale tym razem punktem głównym będzie Centrum Sztuki Współczesnej. Organizatorzy zapraszają również do klubów: Carpe Diem, Dwa Światy, Od Nowa, Kawalerka, Cafe Draże, a także do Planetarium.

Jako pierwszy festiwal w Polsce Audiowizje poruszą temat muzyki do gier. Zaplanowano panele dyskusyjne z kompozytorami tego gatunku. Gośćmi będą m.in. Marcin Przybyłowicz, Arkadiusz Reikowski, Piotr Musiał i Krzysztof Wierzykiewicz. Pojawiają się również twórcy portalu gamemusic.pl, a także Krzysztof Gonciarz - dziennikarz specjalizujący się w tematyce gier wideo, założyciel tvgry.pl, producent filmów w sieci i autor książek. Szczególnie wiele dowiedzieć się będzie można na festiwalu o powstawaniu muzyki do gry „Wiedźmin”.

Audiowizje odwiedzą również znakomici twórcy wideoklipów: Krzysztof Skonieczny (teledyski do piosenek Hey, Myslovitz, Brodki i in.) oraz ceniony w kraju absolwent Wydziału Sztuk Pięknych UMK Jacek Kościuszko.

Oczywiście nie zabraknie muzyki granej na żywo. Zaplanowano około 30 koncertów zespołów z Torunia i regionu. Specjalna część programu festiwalowego dedykowana będzie dzieciom. W CSW będą one uczestniczyć w warsztatach łączących tematykę muzyki i obrazu. Nieco starsi mogą wziąć udział w prezentacjach multimedialnych i turniejach gier.

- Naszym celem jest łączenie muzyki i obrazu w wielowymiarowym zakresie – mówi organizator festiwalu **Patryk Lewandowski**. - Współpracując z polskim środowiskiem twórczym i artystycznym, pragniemy stworzyć przestrzeń wyrazu nie tylko dla starszych pokoleń, ale i dla młodszych: motywować, inspirować, bawić się i poszukiwać nowych rozwiązań w technologiach audiowizualnych. Chcemy integrować, unifikować i rozwijać środowisko twórcze i wspólnie tworzyć wyjątkowe wydarzenie. **(maki)**



W ubiegłym roku festiwal otworzył zespół Disparates



# O tradycji na nowo

■ **Świat ponownie zakotysze przed oczami tych, którzy 13 kwietnia wezmą udział w ósmej edycji Festiwalu „Etniczny Zawrót Głowy”. Warsztaty i koncerty zaprowadzą nas niekiedy w bardzo odległe rejony.**

Po raz kolejny Klub Od Nowa stanie się miejscem zetknięcia różnych kultur i zwyczajów. Jednego dnia odwiedzimy Japonię, Turcję, Peru, Izrael, Indonezję, Ukrainę i jeszcze kilka innych miejsc. Organizatorzy nie zapominają również o sięgnięciu do rodzimych korzeni.

Festiwalowe przed- i popołudnie wypełni bogaty program warsztatów. Miłośników rękodzieła zainteresuje z pewnością tworzenie różnych przydatnych przedmiotów z papierowej wikliny. Będzie więc artystycznie i ekologicznie. Panie chętnie pojawią się zapewne na warsztatach tworzenia kosmetyków naturalnych. Specjalistki w tej dziedzinie Marta Kras i Aleksandra Naczka wszystko, co proponują, przetestowały na sobie i zapewniają, że warto. „Naturalne metody na zachowanie piękna nie muszą być drogie i wyszukane, czego przykładem mogą być stare, sprawdzone receptury przekazywane od pokoleń” – piszą panie. Prawdziwy zawrót głowy czeka uczestników warsztatów, których zadaniem jest pokazanie kroków tańców bułgarskich, macedońskich, rumuńskich, greckich, tureckich i izraelskich. Na zakończenie coś dla ludzi pióra – warsztaty tworzenia japońskiego haiku, czyli najkrótszej formy poetyckiej świata. Tajemną wiedzę w tej dziedzinie zdradzi aktor, dramaturg, twórca telewizyjny i radiowy, ale przede wszystkim autor miniatur poetyckich Dariusz Brzóska Brzósiewicz. Na warsztaty obowiązują zapisy (festiwal. etno@gmail.com).

Ogromnie ważną częścią festiwalu są koncerty. Od godz. 18.00 na scenie Od Nowy pojawi się pięć formacji. Opowieści w stylu Bollywood zaprezentują dziewczęta z Grupy Tanecznej Paheli. Lekko jazzowe



klimaty, wyrastające jednak z polskiej twórczości ludowej zaproponuje zespół Chłopcy Kontra Basia. Artyści nawiązują do korzeni nie tylko w warstwie muzycznej, ale także tekstowej. Folkowe klimaty tworzy 14-osobowa formacja Lemko Tower założona w 2005 r. przez ks. Artura Grabana. Muzykę indonezyjską w wydaniu tradycyjnym i współczesnym zaprezentuje Warszaw Gamelan Group. Wydarzeniem będzie z pewnością koncert formacji R.U.T.A. Już nazwisko Mačka Szajkowskiego, założyciela Kapeli Ze Wsi Warszawa, który firmuje projekt, jest gwarantem jakości. Gdy dodamy, że tradycyjne pieśni wyrażające bunt chłopów przeciwko feudalnemu porządkowi wyśpiewają tacy artyści jak Paweł „Guma” Gumola (Moskwa), Robert „Robal” Matera (Dezerter), Nika (Post Regiment) oraz Hubert „Spięty” Dobaczewski (Lao Che), zapewne więcej słów zachęty nie trzeba.

Jak zawsze dopełnieniem Etnicznego Zawrotu Głowy będzie jarmark rękodzieła. **(maki)**



# Pasjonatka pięciolinii



**■ Komponuje i uczy komponować, gra na carillonie, pisze teksty o muzyce oraz niestrudzenie animuje życie muzyczne Torunia. Magdalena Cynk obchodzi jubileusz 25-lecia pracy artystycznej. Z tej okazji 16 kwietnia w Dworze Artusa odbędzie się koncert, w którym zabrzmia jej utwory.**

Magdalena Cynk jest rodowitą torunianką. Tu ukończyła Szkołę Muzyczną w klasie rytmiki i fortepianu. Kompozycję studiowała na Akademii Muzycznej w Bydgoszczy u prof. Franciszka Woźniaka. Kształciła się również w zakresie teorii muzyki. Tworzy m.in. utwory orkiestrowe, kameralne, wokalnie-instrumentalne i muzykę chóralną. Często kompozycje te nawiązują charakterem do Torunia, opowiadają o jego historii lub poświęcone są wybitnym ludziom. Jej dzieła uświetniały wiele ważnych miejskich uroczystości.

- Jestem bardzo związana z Toruniem. Czuję potrzebę upamiętnienia lokalnych postaci i wydarzeń – podkreśla jubilatka.

Właśnie kończy Oratorium o życiu błogosławionego księdza Stefana Wincentego Frelichowskiego, które będzie wykonane 14 czerwca. Warto jednak dodać, że Magdalena Cynk ma także na swoim koncie muzykę do teatru oraz piosenki, a w wolnych chwilach chętnie słucha jazzu i rocka.

## *Przekazać innym*

Swoją wiedzę od wielu lat przekazuje uczniom toruńskiego Zespołu Szkół Muzycznych. Nie tylko jednak ich uczy kompozycji, ale również daje okazję do zaprezentowania na profesjonalnych scenach, organizując m.in. cykl koncertów Szkolna Partytura. Właśnie ten rodzaj działalności uważa za jedno ze swoich najważniejszych osiągnięć.

- Koncerty, które organizuję od kilkunastu lat, utrzymywanie klasy kompozycji, sprawiają, że pasja tworzenia jest ciągle przekazywana, a efekty mojej pracy widoczne są cały czas – podkreśla kompozytorka.

Jakby tych pól działalności było mało, kilka lat temu Magdalena Cynk zaczęła naukę gry na największym instrumencie świata – carillonie. To kilkadziesiąt dzwonów różnej wielkości poruszanych za pomocą lin połączonych z klawiaturą, przy której siedzi grający. Dzięki kompozytorce przez kilka lat mogliśmy w naszym mieście posłuchać dźwięku tego instrumentu, który w wersji mobilnej pojawił się na organizowanym przez nią festiwalu Tour de Carillon. Dziś marzy, żeby miasto miało swój własny carillon.

- Toruń ma przecież wspaniałe tradycje ludwisarskie. Mamy tu niezwykły dzwon Tuba Dei - przekonuje artystka.

## *Pomorskie Towarzystwo Muzyczne*

Swoją społecznikowską pasję realizuje poprzez organizację konkursów kompozytorskich i wielu innych wydarzeń. Ostatnio, wraz z gronem kilku osób ze środowiska muzycznego, reaktywowała po 15-letniej przerwie Pomorskie Towarzystwo Muzyczne. Ta założona przez Adama Kuryłkę, bardzo prężnie działająca od 1921 r. w Toruniu organizacja, miała w swoim czasie wielkie zasługi dla miasta i regionu. Jednym z najważniejszych dokonań było założenie Konserwatorium Muzycznego, obecnego Zespołu Szkół Muzycznych. Pod egidą towarzystwa odbywały się liczne koncerty z udziałem wybitnych muzyków. Urządzano także wykłady o muzyce, organizowano kursy śpiewu chóralnego oraz poranki muzyczne dla młodzieży. Towarzystwo powołało również do istnienia orkiestrę symfoniczną i kameralną.

- Ostatnim prezesem towarzystwa, który zorganizował koncert z okazji 75-lecia istnienia organizacji, był śp. Kazimierz Kończewski. Między innymi ze względu na jego postać, która była mi bliska, postanowiłam to towarzystwo wskrzesić – opowiada Magdalena Cynk, która objęła funkcję prezesa.

Na początek organizacja zaproponowała cykl Koncertów Towarzystwiskich. Pierwszy z nich odbył się w marcu w Dworze Artusa. Można było wtedy usłyszeć utwory toruńskich kompozytorów, głównie tych związanych z towarzystwem. Kolejne wydarzenia muzyczne zaplanowano m.in. w Brodnicy i Szafarni. Od kwietnia w Dworze Artusa co dwa miesiące odbywać się będzie Poranek dla Seniora.

- To koncerty, na które seniorzy będą mogli przychodzić ze swoimi wnukami, by posłuchać uczniów i nauczycieli z Zespołu Szkół Muzycznych – mówi prezes PTM.

Oprócz działalności koncertowej towarzystwo planuje m.in. warsztaty instrumentalne dla dzieci i młodzieży ze szkół muzycznych z regionu oraz zorganizowanie konkursu kompozytorskiego w ramach Międzynarodowego Festiwalu Skrzypiec.

## *Jubileusz z przyjaciółmi*

Z okazji jubileuszu Magdaleny Cynk, 16 kwietnia w Dworze Artusa zabrzmia jej utwory – od najwcześniejszych, po najnowsze, tak by słuchacze mogli prześledzić rozwój twórczości kompozytorki.

- Przedstawiony zostanie m.in. mój pierwszy utwór, który grałam na egzaminie końcowym z fortepianu. Nie był on jeszcze wykonywany publicznie. Wybrałam też kompozycję, którą debiutowałam - Wariacje na wiolonczelę i fortepian – zapowiada artystka.

Melomani usłyszą tego wieczoru utwory kameralne, solowe, ale też orkiestrowe, do wykonania których kompozytorka zaprosiła swoich przyjaciół. Na scenie pojawią się pianiści Robert Matusiak i Wojciech Sarba, sopranistka Agnieszka Olszewska, a także studencka orkiestra symfoniczna Tutta Forza z Gdańska pod batutą Rafała Kłoczki, absolwenta toruńskiego Zespołu Szkół Muzycznych oraz dyrygentury na Akademii Muzycznej w Gdańsku. **(mwf)**



# Meandry pamięci

■ **Węgierski dramaturg i reżyser Béla Pintér znany jest widzom festiwalu Kontakt ze spektakli, w których trauma miesza się z groteską, sceny okrucieństwa z zabawnymi momentami. Podobnie będzie w spektaklu „Królowa ciast” jego autorstwa, który w Teatrze im. Wilama Horzycy reżyseruje Ula Kijak. Premiera 6 kwietnia na dużej scenie.**

Węgry, rok 1984. Rzeczywistość niemal żywcem wzięta z Orwella. Na tym tle pokazany jest rodzinny dramat, którego główną bohaterką jest 7-letnia Erika. Jej życie, jak i życie jej bliskich, zdeterminowane jest przez postać ojca-tyrana, oficera policji, alkoholika, znęcającego się nad wszystkimi wokół.

Sztukę Pintera nazwano baśnią dla dorosłych. Coś z baśni odnajdziemy zarówno w opowiadaniach pisanych przez bohaterkę, jak i malowanych przez nią obrazkach. Ale wrażenie umowności wynika także z tego, że sam autor zaleca, by Erikę grała dorosła aktorka. Reżyserka toruńskiego spektaklu idzie jeszcze dalej. Chce opowiedzieć tę historię z perspektywy osoby dorosłej, która przypomina sobie zdarzenia sprzed lat.

- Takie ujęcie pozwala skupić się na mechanizmach pamięci, wyobraźni – opowiada **Ula Kijak**. - Nawet jeśli ktoś nie ma tak traumatycznych zdarzeń za sobą, to mając 30 lat czy więcej, odtwarzając sytuacje sprzed lat, nadal przeżywa te same emocje – w spektaklu więc czasem nie wiadomo, czy patrzymy na siedmioletnią czy trzydziestoparoletnią bohaterkę. Pojawia się pytanie, czy to, co Erika opowiada, jest prawdą, założonym przez nią kłamstwem, bo nie chce nam powiedzieć, co naprawdę się działo, a może nieświadomą konfabulacją, wynikającą z tego, że jej psychika nie była w stanie przeżyć traumy, więc ją przetworzyła.

Reżyserka, niemal rówieśniczka Eriki, dostrzega również w tej historii elementy doświadczenia pokoleniowego.

- W pewnym sensie to jest pokolenie „nic” – stwierdza Kijak. - Jesteśmy za młodzi, żeby naszym doświadczeniem pokoleniowym była zmiana ustroju, a za starzy, żeby należeć do pokolenia JP II. Wychowywano nas do hipokryzji jeśli chodzi o system wartości: jedno mówiło się publicznie, drugie – prywatnie, z jednej strony była PRL-owska magma, z drugiej silne nurty religijne i narodowe. Kiedy wszedł kapitalizm, kompletnie się pogubiliśmy.

„Królowa ciast” nie jest linearnie opowiedzianą historią, nie przedstawia ciągów przyczynowo-skutkowych, miesza konwencje, co dla reżyserki jest punktem wyjścia do poszukiwań formalnych.

- Bardzo mnie interesuje forma w teatrze. Konwencję realizmu psychologicznego zabrało teatrowi kino i telewizja. Poza tym w tych konwencjach zrobiono już wszystko. Młodzi ludzie funkcjonujący w natłoku informacji, nauczeni są multizadaniowości, oglądania jednocześnie trzech kanałów, przeskakiwania z jednej aplikacji w drugą. Linear-na historia przestała więc oddawać prawdę świata – podsumowuje Ula Kijak. (młk)



Fot. Wojtek Szabelski/freepress.pl

# Uczeń Mikołaj

■ **Niewiele wiemy dziś o dzieciństwie Kopernika i jego młodości zakończonej wyjazdem na studia do Krakowa w 1491 r. Szkoda, bo przecież pierwsze 18 lat życia i odebrana w tym okresie edukacja musiały mieć wielki wpływ na rozwój osobowości i zainteresowań astronoma.**

Szczęśliwie dla czytelników „Ikara”, możemy z dumą stwierdzić, że pierwszym miejscem, w którym młody Kopernik pobierał nauki, był z pewnością Toruń. Najprawdopodobniej w wieku 7 lat przyszły astronom skierował swoje kroki do szkoły staromiejskiej funkcjonującej przy parafialnym kościele, na rogu ulicy św. Jana i Łaziennej. Placówka prowadzona była przez duchownych i przekazywała podstawy wiedzy niezbędne do podjęcia dalszego kształcenia. Można tu było nauczyć się czytania i pisania, działań matematycznych, kalendarza, a nawet zapoznać się z astrologią i astronomią, głównie dzięki zainteresowaniom ambitnych nauczycieli i ich cennym księgozbiorom.

Nauka Kopernika w toruńskiej szkole trwała zapewne krótko. Możemy przypuszczać, iż Mikołaj kontynuował edukację gdzieś poza Toruniem. Niestety, nie ma na ten temat żadnych bezpośrednich informacji, są za to hipotezy dające kilku miastom pretekst do wiązania ze sobą osoby astronoma. Wśród pretendentów prym wiodzie Włocławek, w którym do dziś zobaczyć można na ścianie katedry zegar słoneczny, rzekomo wykonany przez Kopernika. Przykatedralna szkoła, która na przełomie XIV i XV w. swoim wysokim poziomem przyciągała uczniów nawet z dalekiego Gdańska, mogła skusić również Mikołaja. Dodatkowym argumentem były pobyty w mieście wybitnych postaci - słynnego Kallimacha, znanego astronoma i lekarza Mikołaja Wodki czy wuja Kopernika, Łukasza Waczenrode, który cieszył się godnością włocławskiego kanonika.

Nie ma wątpliwości - Włocławek był godny młodego Mikołaja. Ale swoją edukacyjną ofertą mogło go zachęcić również nieodległe Chełmno. Tutejsza szkoła prowadzona przez Braci Wspólnego Życia miała świetną



Budynek na rogu ul. św. Jana i Łaziennej wzniesiony na miejscu średniowiecznej szkoły Kopernika.

renomę, a samo miasto było darzone sentymentem i przez Koperników, i przez Waczenrodów, skoro kobiety z tych rodzin, w tym siostra Mikołaja, były mniszkami w tutejszym klasztorze. Jednak i w tym wypadku brak jakichkolwiek dowodów, by Kopernik uczył się właśnie w Chełmnie.

Wróćmy zatem do Torunia, by w połowie drogi między Chełmem i Włocławkiem porzucić wyszukane hipotezy i cieszyć się z tego, że... ona tu jest - jedyna szkoła, do której na pewno chodził Kopernik w swoim dzieciństwie.

Michał Targowski

## KONKURS

Zagadka: Jaki obiekt w Toruniu związany jest ze wspomnianym w tekście Kallimachem?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem do 20 kwietnia przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania atrakcyjne nagrody związane z Kopernikiem.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Cesarz Napoleon odwiedził rzekomy Dom Kopernika w 1812 r. Nagroda trafia do Pani Alicji Bloch.



# Dom otwarty

■ **Mają głowy pełne pomysłów i swoje miejsce – 160 m<sup>2</sup> mieszkania na wysokim parterze kamienicy przy ul. Poniatowskiego 5, do tego spore patio. Są otwarci na propozycje z zewnątrz i lokalną społeczność. Nowa przestrzeń społeczna nazywa się Kulturhaus.**

„To otwarta inicjatywa, mająca na celu zaktywizowanie lokalnych środowisk twórczych, często skupionych poza instytucjonalnym obiegiem kultury” – piszą twórcy tego miejsca na profilu facebookowym. Założyciele przestrzeni nie są bynajmniej postaciami anonimowymi. To osoby związane po części z Fundacją Fabryka UTU, znaną m.in. z Dźwiękospacerów, oraz Stowarzyszeniem Sztuka Cię Szuka, działającym przede wszystkim w zakresie edukacji artystycznej (projekty Gastorakieta. Sztuka od kuchni czy Filmogranie). Na działalność Kulturhausu chcą pozyskiwać pieniądze z różnych projektów. Pomysłów nie brakuje.

- Przede wszystkim działalność warsztatowa, wystawiennicza, animacja kulturalna okolicy – wylicza **Andrzej Po Prostu**, artysta streetartowy.

- Chciałbym uderzyć w edukację innowacyjną - opowiada **Łukasz Goraczewski**. - Napisaliśmy projekt na stworzenie gry, która ma pomagać dzieciom w matematyce. Planuję włączyć dzieciaki z okolicy do pomocy w jej przygotowaniu. To pokazuje, jak funkcjonujemy: każdy z nas ma swoją ścieżkę, ale wszyscy sobie pomagamy.

Przez kilka miesięcy od powstania Kulturhausu miało tam miejsce sporo wydarzeń – m.in. warsztaty recyclingowe, beatboxowe, koncerty, wystawy. Pełną parą twórcy zamierzają ruszyć wiosną i latem, gdy zrobi się ciepło i będzie można wykorzystać patio. Wtedy też okaże się, na które projekty otrzymali dofinansowanie. Są również otwarci na wsparcie od sponsorów.

- Jesteśmy niezależni i stronimy od polityki. Dla nas ważna jest raczej kultura niż polityka – podkreśla **Łukasz Goraczewski**.

Jak zaznaczają, z chęcią przyjmą również inicjatywy z zewnątrz. Już teraz udzielili schronienia grupie teatralnej, pomagają innym stowarzyszeniom w pisaniu projektów, myślą o wypożyczalni sprzętu potrzebnego do wydarzeń kulturalnych.

- Chcielibyśmy działać trochę na zasadzie inkubatora, crowdfundingu – wyjaśnia **Michał Połomski** – żeby, gdy ktoś coś wymyśli, drugą jego myślą było Kulturhaus.

Zależy im również na integracji z okolicznymi mieszkańcami. Na razie trwa proces poznawania i wzajemnego osvajania ze sobą. Założyciele Kulturhausu zwracają również uwagę, że ulokowali się w nieco zapomnianym, a przecież bardzo pięknym fragmencie Torunia.

- Ta okolica ma bogate tradycje kulturalne. Kiedyś nazywana była małym Berlinem, a teraz nic tu się nie dzieje. Chcemy wypełnić tę lukę – podkreśla **Michał Połomski**. **(maki)**

## Ilustracja na medal

Książka „Eyes” torunianki Iwony Chmielewskiej otrzymała Grand Prix Bologna Ragazzi Award 2013 w kategorii „Fiction”. Nagroda ma rangę Oscara w świecie ilustracji książkowej. Na Międzynarodowych Targach Książki w Bolonii, którym co roku towarzyszy konkurs na najlepszą książkę dla dzieci na świecie, Iwona Chmielewska reprezentuje Koreę Południową, w której od lat wydaje swoje znakomite picturebooks (książki obrazowe). Jej książka pokonała w rywalizacji 540 najpiękniejszych publikacji z 30 krajów świata.



Przyznając Polce Grand Prix, jury konkursu podkreśliło elegancję strony wizualnej i nowatorski charakter książki, która odwołując się do doświadczenia dzieci i prezentując znane im z życia codziennego osoby, przedmioty i zwierzęta, zmusza je do samodzielnych poszukiwań i odkrywania związków łączących te elementy, porównywania ich i szukania podobieństw.

Chmielewska triumfuje w bolońskim konkursie już po raz kolejny: w roku 2011 r. nagrodzono ją za ilustracje do książki „Dom Duszy - MAUM” w kategorii „Non Fiction”.

- Idea książki obrazowej, w której obraz jest tak samo ważny lub ważniejszy niż tekst, nie jest jeszcze szeroko znana w Polsce – mówi o swojej twórczości autorka. - Nie są to książki ilustrowane ani książki z obrazkami, ani też infantylne „książeczki” dla dzieci. To książki bez określonej kategorii wiekowej, których koncepcja artystyczna porusza zarówno dzieci, jak i dorosłych. Pomyślane są jako „książki na całe życie”, są zaproszeniem czytelników do współudziału w dyskursie na najważniejsze, społeczne, czasem trudne i nie podejmowane w książkach dla dzieci tematy.

(n.podst. informacji od autorki i torun.pl)



# Jestem ciałem

■ Wywiad z **MARTĄ ZAWADZKĄ**, absolwentką rytmiki na Akademii Muzycznej, instruktorką tańca w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury, wykładowczynią plastyki ruchu, tancerką, choreografką i autorką spektakli teatru tańca.

■ O ile wiem, zaczęłaś tańczyć dość późno.

■ *Istotnie. Skończyłam rytmikę na Akademii Muzycznej. Twórca metody rytmiki – Emil Jaques-Dalcroze, był muzykiem, dyrygentem, kompozytorem, a rytmikę wymyślił przede wszystkim jako metodę wspomagającą edukację muzyczną. Kiedy zwykły człowiek myśli o rytmice, ma skojarzenia z dziećmi w przedszkolu machającymi rączkami i nóżkami. Po studiach zerwałam z rytmiką, ale teraz do niej wracam. Kończę właśnie studia podyplomowe z teorii tańca. W zeszłym roku na zaliczenie jednego z przedmiotów pisałam pracę: „Rytmika a taniec – jak blisko, jak daleko?”. Teraz rozwijam ten temat w pracy dyplomowej. Okazuje się, że Dalcroze w historii tańca jest wymieniany jako jedna z trzech osób (obok Françoisa Delsarte’a i Isadora Duncan), które dokonały rewolucji w myśleniu o tańcu i otworzyły możliwości rozwoju tańca współczesnego. Również w teatrze metoda Dalcroze’a ma szerokie zastosowanie – on sam oprócz muzyki studiował też malarstwo, poezję i aktorstwo. Do mnie taniec współczesny przyszedł na ostatnim roku studiów, kiedy widziałam jak rozwijały się starsze koleżanki, które uczyły na instruktorski kurs kwalifikacyjny w dziedzinie tańca współczesnego. Postanowiłam więc sama spróbować, a potem mnie to mocno zainfekowało.*

■ Czym różni się rytmika od tańca?

■ *Inny jest stosunek ruchu i muzyki. W rytmice najważniejsza jest muzyka. Ruch ma ilustrować muzykę, jest od niej uzależniony. W tańcu na dobrą sprawę – choć to trudno sobie wyobrazić – muzyka nie jest niezbędna, najważniejszy jest ruch. Układając choreografię, nie musimy realizować tańcem każdej wartości. W spektaklu teatru tańca muzyka nie*

*pełni roli nadrzędnej. Jednym z zabiegów choreograficznych jest kontrast ruchu i muzyki. W rytmice ruch służy temu, żeby muzykę przepuścić przez ciało i przez to lepiej ją zrozumieć. Anegdota mówi o tym, że Dalcroze miał ucznia, który kompletnie nie radził sobie z zagranieniem pewnego rytmicznego przebiegu. Wówczas Dalcroze sam zgrał ten rytm, a uczniowi kazał wstać i go wytupać. Gdy uczeń to zrobił – zagrał później ten rytm bezbłędnie. Dalcroze zauważył więc, że muzykę odbieramy przez ciało, przez system mięśniowy, a nie tylko intelektualnie. Zrozumienie muzyki poprzez ciało jest znacznie krótszą drogą. Na tym twórca rytmiki oparł swoją metodę. Dziś, po ponad 100 latach jej stosowania, trudno ocenić, jak wyglądałaby edukacja muzyczna, gdyby na najwcześniejszym jej etapie nie było rytmiki.*

■ A co na poziomie przedszkolnym daje rytmika?

■ *Rytmika w założeniu Dalcroze’a to przede wszystkim improwizacja ruchowa i uświadomienie na muzykę. Dzieci w przedszkolu nie uczą się teorii o rytmie, tempie, ale realizują to nieświadomie. Najważniejszym założeniem metody jest: od praktyki do teorii. Jeśli dzieciak rusza się równo do muzyki, umie ją wytupać, umie zareagować ruchem, gdy muzyka przyspiesza, albo np. zebrać grzybek, gdy usłyszy mocny dźwięk, czyli akcent, jeśli jeszcze dobrze się przy tym bawi, daje to podstawy do dalszego kształcenia wrażliwości, nie tylko zresztą muzycznej.*

■ Prowadzisz zajęcia ze świadomości ciała. Co to znaczy, być świadomym swojego ciała?

■ *Świadomość ciała jest nam potrzebna, żeby świadomie żyć. Kartezjusz powiedział „Myślę, więc jestem”. A przecież tak naprawdę mogą nie myśleć, a fizycznie istnieć. Wyrażamy się więc poprzez ciało, ale współczesny świat nas od ciała oddziela.*

■ W jakim sensie?

■ *Bo traktujemy ciało odrębnie. Mamy ciało, a nie jesteśmy ciałami. Ciało traktujemy jak przedmiot, który trzeba doskonalić.*

Na warsztaty tańca współczesnego czasem przychodzą ludzie, którzy chcą się nauczyć konkretnych kroków, układów, a nie nastawiają się na doświadczenie. Chcemy mieć efekt, a nie zastanawiamy się nad tym, co dzieje się po drodze. Szkoda. Wiele przez to tracimy.



Nasze ciała muszą wyglądać jak w reklamach, poddajemy się więc różnym zabiegom, żeby wyglądać inaczej, ale nie zawsze czujemy, że w tym ciele jesteśmy. Wielu psychoterapeutów doszło do tego, że poprzez pracę z ciałem można pracować też nad emocjami. Nawet język ten związek sygnalizuje. Kiedy mamy coś ważnego do zrobienia, mówimy, że musimy spać pośladki. Fizycznie mamy dokładnie taką samą reakcję: muszę coś zrobić, więc napinam mięśnie. Mówi się też „trzymać kilka srok za ogon”. Kiedy się trzymasz kurczowo pewnych rzeczy, wyraża się to przez chroniczne napięcie w ciele. Kiedy wreszcie to puścisz – poczujesz ulgę. Jeżeli się czegoś boimy, to kulimy się i chowamy miękkie, wrażliwe części ciała, a wystawiamy te najbardziej wytrzymałe. Jeśli się na kogoś otwieram, to odślaniam to, co delikatniejsze, jeśli zaś ktoś nie budzi mojego zaufania, to przyjmuję postawę zamkniętą. Na pewnym etapie pracy z ciałem zauważyłam, jakie to miało przełożenie na moją głowę.

■ **To fakt, że kiedy patrzę na ludzi wokół, od razu widzę, kto z nich jest spięty, a kto rozluźniony.**

■ **Oczywiście.** Pewne komunikaty docierają do nas na poziomie intuicyjnym. Świadomość naszego ciała daje nam to, że pewne symptomy potrafimy z niego odczytać. Gdy zaczyna chorować, to tak jakby mówiło: „halo, zadbaj o mnie”. A my często dbamy o ciało jak o produkt. Rzeźbimy je, ходzimy na fitness nie po to, żeby się w tym ciele dobrze poczuć, ale żeby ono ładnie wyglądało, żeby można je było wystawić „na sprzedaż”.

■ **Ale pewnie im lepiej ciało wygląda, tym lepiej się w nim czujemy.**

■ **To prawda, ale łatwo jest przesadzić w drugą stronę. I trzeba wiedzieć, dlaczego się to robi, czy na przykład jestem w stanie zaakceptować zmiany w swoim ciele. To też jest ciekawe, że jeśli komuś zmienia się coś w życiu, jego ciało też się zmienia.**

■ **Na przykład kiedy ktoś jest zakochany, od razu wydaje się, że wypiękniał.**

■ **Właśnie, a przecież niby nic się nie zmienia.**

■ **A na odwrót: w sytuacjach napięcia, jeśli spróbujemy się uśmiechnąć, rozluźnić mięśnie, możemy się poczuć lepiej?**

■ **Oczywiście! Na wakacyjnych warsztatach, podczas zajęć z jogi, jedno z ćwiczeń polegało na śmianiu się, uśmiechaniu. To też działa, bo pod wpływem poruszenia określonych mięśni wydzielają się endorfiny.**

To jest to działanie od drugiej strony, od strony ciała. Jak ktoś jest wściekły, może porąbać drewno i z pewnością mu ulży. Może też pójść na zajęcia taneczne. Każdy musi znaleźć swój sposób. Jeśli mam jakiś problem, to często chodzę i analizuję go w każdą stronę – dużo o nim myślę. Jeśli zajmę się czymś innym, choćby tańcem, to oddalam się od tego problemu, choćby na jakiś czas, potrzebny do nabrania dystansu do tego problemu. Mnie taki dystans daje taniec współczesny. Daje swobodę improwizacji i pozwala na wyrażenie własnej osobowości.

■ **W przeciwieństwie do baletu, który kojarzy się z czymś sztywnym.**

■ **Balet wstawia w ramki. Podobnie jak taniec towarzyski. Trzeba tańczyć w konkretny sposób, wykonywać takie a nie inne kroki. Ma to oczywiście swoje dobre strony, uczy przede wszystkim dyscypliny, pewnych potrzebnych nawyków. Zwróć jednak uwagę, że w klasyce w ogóle nie schodzimy na podłogę. A podłoga przecież daje nam grunt. Znamy sformułowanie, że ktoś dobrze stoi na ziemi. To znaczy, że byle co go nie załamie, gdyż wie, co jest dla niego ważne. Drzewo rośnie tym wyżej, im lepiej jest zakorzenione, im większe ma te korzenie. Więc ma to znaczenie i w sensie fizycznym, i metaforycznym. A baletmistrz fruwa w obłokach, jest trochę nie z tego świata.**

■ **I łatwo go z tych obłoków strącić.**

■ **Właśnie. A jak spadnie na ziemię, to się poobija. Tancerze klasyczni mówią o tancerzach współczesnych, że to ci, co „jeżdżą tyłkami po ziemi”. Ale jak oni się z tej ziemi zbierają! Jak potrafią wyskoczyć i zejść na ziemię z powrotem!**

■ **Szkoły tańca obecnie są oblegane. Czy to według Ciebie wpływ popularnych programów telewizyjnych?**

■ **Pewnie tak. To bardzo pozytywny skutek komercyjnego sprzedania tańca. Natomiast tym, co leży w naszym kraju, jest szersza edukacja. Nawet jeśli muzyka czy plastyka są w szkole mocno okrojone – nazwisko Mozarta, Bacha, czy Matejki każdy słyszał i umie skojarzyć. Mało kto wie, kim był Petipa, Niżyński czy Pina Bausch.**

■ **Jak powinniśmy wprowadzać dzieci w taniec?**

■ **Myślę, że właśnie poprzez rytmikę i improwizację. W zeszłym roku w ramach projektu „Kontrapunkt i improwizacja”, który realizowaliśmy w WOAK-u ze środków Narodowego Centrum Kultury,**

prowadziłam zajęcia z tańca w I LO – zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. Kiedy po raz pierwszy spotkałam się z grupą 20 licealistek, pytałam o ich doświadczenia związane z tańcem. Wiele z nich odpowiedziało, że nie lubi tańczyć, a pod spodem krył się komunikat: „nie lubię, bo nie umiem”. W dużym stopniu wynikało to z ich wyobrażenia o tańcu: że to nauka kroków. A kiedy zapytałam, czy zdarza im się tańczyć, jak nikt nie patrzy, przy muzyce w domu – okazało się że większość tak robi. Niepewność budzi jednak prezentacja przed kimś, ocena. Pomyślmy znowu w kontekście ciała: czy je mam, czy nim jestem. Jeśli poruszam się tak, że czuję się dobrze, to nawet jeśli jest to pokraczne, może być interesujące, bo widać w tym mnie. Stąd fajnie, że są różne dziedziny tańca, bo każdy może znaleźć coś dla siebie. Przez dwa miesiące warsztatów nie nauczyłam tych dziewczyn żadnego kroku i żadnej techniki. Wszystko było improwizacją, zabawą z ruchem, poszukiwaniem. Potem w ankiecie na zakończenie dziewczyny pisały, że odkryły, że mogą się ruszać tak, jak chcą i mieć z tego radość. Ich początkowe problemy wynikały często jeszcze z przedszkola. I tu się sprawa rozbija o to, jak uczymy tańca. Dorośli lubią, jak dzieci tańczą równo, jak w teledysku. Więc od początku dzieci są uczone tańca pod liniijkę, z pominięciem ich własnej ekspresji. Tym samym – od razu są poddawane ocenie. Według mnie taniec towarzyski na etapie przedszkola naprawdę nie ma sensu.

■ **Dlaczego?**

■ **Jive czy rumba to taniec dwojga ludzi różnej płci, z którego wynika jakieś napięcie między nimi. Dziecko w przedszkolu nie jest na tym poziomie emocjonalnym. Poza tym uczenie konkretnych układów od razu sprawia, że porównuje się ono z innymi. Jeśli to porównanie wypada gorzej, często rezygnuje. A może gdyby odszukało własną ekspresję ruchową, okazałoby się, że ona sprawia mu przyjemność i dzięki temu ma szansę się rozwijać.**

■ **Z tego, co mówisz, wynika że swobodny ruch, taniec może być niezłą terapią.**

■ **Mówi się często o blokadach psychicznych, ale one też są w ciele. Gdy ktoś próbuje nam to ciało uruchomić, często się bronimy. Bo jeżeli funkcjonujemy w jakimś systemie, wiemy, jak w nim działać. I nawet jeśli jest nam w nim niewygodnie i marzymy, żeby coś zmienić, to czasem, gdy dostajemy szansę tej zmiany, tracimy poczucie bezpieczeństwa. To tak, jak człowiek, który mówi, że gdyby wygrał na loterii, zacząłby np. podróżować po świecie. A gdy wygrywa i tak siedzi w domu i nigdzie nie jedzie. Kiedy funkcjonuję w swoim ciele**

i ktoś mi je otworzy, a tam są skumulowane emocje, one wylażą na zewnątrz. Jeśli całe życie się kontrolowałam i raptem chce mi się wyjść, a wokół mnie jest grupa ludzi, to czasem wolę uciec. Z choreoterapią trzeba uważać, bo jak się coś otworzy, trzeba to, co się wysypie, umieć pozbierać.

■ **Co mówisz ludziom, którzy przychodzą na Twoje warsztaty z komunikatem „nie umiem tańczyć”?**

■ **Mówię: „ok, jestem od tego, żeby czegoś cię nauczyć”. Współczesny świat nastawia nas na efekt. Młodzi ludzie robią kilka kierunków studiów, żeby później znaleźć dobrą pracę. Nie myślą o tym, czy mają z tego satysfakcję, czy daje im to radość. Na warsztaty też przychodzą ludzie, którzy chcą się nauczyć konkretnych kroków, układów, a nie nastawiają się na doświadczenie. Chcemy mieć efekt, a nie zastanawiamy się nad tym, co dzieje się po drodze. Szkoda. Wiele przez to tracimy.**

■ **A jak pracujesz nad swoimi spektaklami?**

■ **Zależy, o czym chcę opowiedzieć i z kim pracuję, z jakimi ludźmi – z jakimi umiejętnościami i doświadczeniami. Nie jest to nic szczególnego, dlatego że większość spektakli teatru tańca opiera się o osobowości tancerzy. Dla mnie również dużą inspiracją jest muzyka – od tego chyba już nie ucieknę – ale raczej jako nośnik nastroju, pewnych emocji, a nie – jak w rytmice – do realizacji ruchem jej przebiegów.**

Cieszę się, że jesienią znowu będę mogła pracować z młodzieżą z I LO – WOAK otrzymał dofinansowanie z Instytutu Muzyki i Tańca na projekt „Myśl w ruchu”. W jego ramach odbędzie się szereg zajęć związanych z tańcem: z jego historią, teorią, literaturą choreograficzną – na filmie, ale też na żywo i przede wszystkim sporo zajęć praktycznych, opartych głównie na improwizacji, własnej ekspresji uczestników. Cały ten projekt zakończy się otwartym pokazem pracy na początku grudnia. Mam nadzieję, że małymi krokami da się coś zrobić z poprawą edukacji i wiedzy ogólnej z zakresu tańca.

Rozmawiała  
Magdalena Kujawa

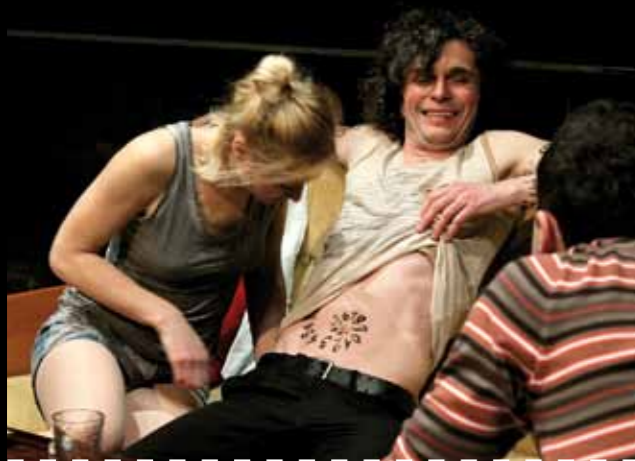




■ Spektakl „Pandora” Teatru Formy na motywach „Wariata i zakonnicy” Witkacego zwyciężył w plebiscycie publiczności XXI Alternatywnych Spotkań Teatralnych „Klamra” w Od Nowie. Na tegorocznym festiwalu, z racji możliwości, jakie daje nowa sala, pokazano aż 12 przedstawień teatrów pozainstytucjonalnych. Jedną z ciekawszych propozycji był ironiczny spektakl Komuny Otwock „Sierakowski”.



■ Po raz piąty w Centrum Sztuki Współczesnej spotkali się muzycy-eksperymentatorzy z różnych krajów na CoCART Music Festival. Jedną z gwiazd dwudniowej imprezy był Francuz Pierre Bastien, który stworzył Mecanium, orkiestrę mechanicznych robotów, i z nimi właśnie wykonywał swoją muzykę, grając na trąbce.



■ „Body Art” Igora Bauersimy i Rejane Desvignes to najnowszy spektakl Teatru im. Wilama Horzycy. Opowiada o artyście uwikłanym w machinę show-biznesu. Reżyserka Ana Nowicka chce również stawiać tym przedstawieniem bardziej uniwersalne pytania, m.in. o znaczenie przyjaźni we współczesnym świecie.



■ O związkach pomiędzy modą, sztuką i architekturą mówi wystawa „Cuda niewidy” czynna w Centrum Sztuki Współczesnej. Można na niej oglądać m.in. dzieła ulubionego projektanta Björk Husseina Chalayana czy nawiązujące do technologii 3D stroje Iris van Herpen (na zdjęciu).



■ Polską prapremierę dzieła Karla Jenkina „Stabat Mater” z udziałem artystów z Litwy oraz chóru Astrolabium przygotowała w marcu Toruńska Orkiestra Symfoniczna. Kompozycja łącząca elementy tradycyjnej zachodniej muzyki z bliskowschodnimi motywami etnicznymi została gorąco przyjęta przez publiczność. Całością dyrygował maestro Dainius Pavilionis. Fot. Jacek Nowakowski



■ Widowisko, dzięki któremu w atrakcyjny sposób przekazywana jest wiedza o cząsteczkach, przygotowało Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”. „Naukowy cyrk braci Nano” skrzy się dowcipem i zadziwia akrobacjami dwóch aktorów, a wszystko po to, żeby zachęcić do poszerzania horyzontów. Premiera spektaklu odbyła się na Klamrze. Przedstawienia prezentowane są w Klubie Od Nowa.



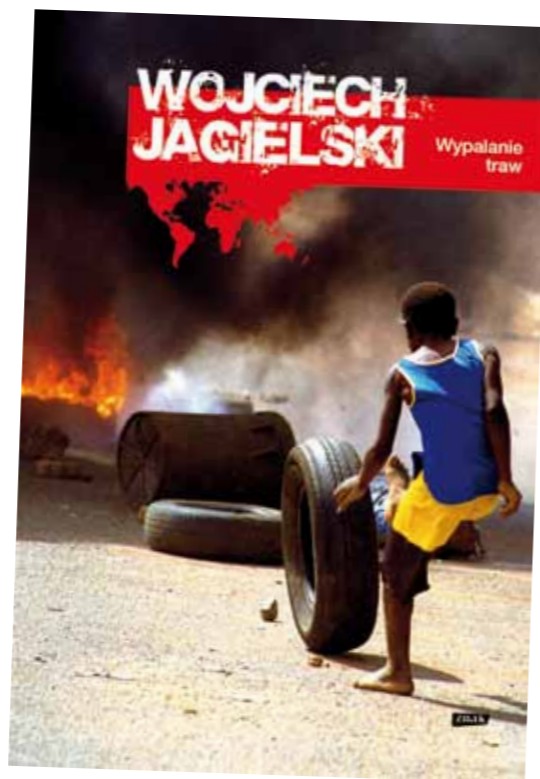
# Afryka bez fikcji

■ W ubiegłym miesiącu zachęcaliśmy do lektury wspomnień Grażyny Jagielskiej, których bohaterem jest jej mąż, znany reporter wojenny. Nasza propozycja byłaby jednak niepełna, gdybyśmy nie sięgnęli po jedną z książek Wojciecha Jagielskiego. Na wiosenne popołudnia i wieczory polecamy „Wypalanie traw”.

Są jeszcze dwa powody, dla których zatrzymujemy się przy twórczości Wojciecha Jagielskiego. Otóż autor 8 kwietnia będzie gościem Książnicy w Dworze Artusa, a „Wypalanie traw” jest jedną z 10 książek nominowanych do tegorocznej Nagrody im. Kapuścińskiego. Tym razem znany dziennikarz relacjonuje wydarzenia z Afryki Południowej związane z postacią Eugène’a Terre’Blanche’a, południowoafrykańskiego polityka, przywódcy skrajnie prawicowego ugrupowania Afrikaner Weerstandsbeweging, głoszącego ideę samorządnego państwa burskiego. Terre’Blanche został zamordowany przez czarnych robotników w 2010 r.

„Z jednej strony Blanche był postacią groźną, z drugiej groteskową – opowiada w serwisie znak.com.pl Wojciech Jagielski. - Dla ludzi myślących liberalnie był wykopaliskiem z przeszłości. Natomiast Burowie z małych miasteczek uważali go za męża opatrnościowego. (...) Dla mnie jego postać zawsze jawiła się jako alegoria afrykanerskich tęsknot za własnym państwem. Mówiąc o Południowej Afryce mamy na myśli konflikt między ludnością białą a czarną, a lekceważymy animozje między Burami a Anglikami, a to właśnie one zadecydowały o kształcie południowej Afryki w ostatnich dekadach”.

Warto podkreślić, że książka Jagielskiego ma znacznie więcej walorów niż nakreślenie problemów RPA ostatnich lat. Jak zapowiadają wydawcy, jest to „uniwersalna opowieść o rozczarowaniu, jakie niesie z sobą każda wielka społeczna rewolucja”. Agnieszka Wolny-Hamkało zwraca



z kolei uwagę na literackie wartości pisarstwa Jagielskiego. „Jak rasowy pisarz przygląda się językowi, idzie pewnym rytmem. Używa metafor i innych środków zarezerwowanych dla literatury pięknej i poezji, a jednocześnie utrzymuje wartości reportażu. Świetnie operuje detalem, dzięki czemu czytelnik zakorzenia się w powieści” – mówi Hamkało.



## KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od Wydawnictwa „Znak” egzemplarz książki Wojciecha Jagielskiego. Aby ją otrzymać, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Kto będzie gościem kwietniowego spotkania w ramach cyklu „Kopernik w Książnicy”?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 kwietnia na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwyciężki. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: W tytule książki Wojciecha Jagielskiego z kamienia były wieże. Nagroda trafia do Pani Mileny Stankiewicz.



O tym, jak fascynujące może być poznawanie różnych dziedzin wiedzy w praktyce, po raz kolejny przekonywać będą organizatorzy Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki. 13. edycja imprezy odbędzie się 19-23 kwietnia.



8 kwietnia (poniedziałek), godz. 18:00  
„Kopernik w Książnicy, czyli Toruń,  
jakiego nie znacie”  
Spotkanie z prof. Tomaszem Szlendakiem

9 kwietnia (wtorek), godz. 19:00  
Spotkanie z Kariną Bonowicz  
Promocja książki  
„Pierwsze koty robaczywki”

11 kwietnia (czwartek), godz. 18:30  
Czwartki z filozofią  
Zdrowy rozsądek kontra filozofia?  
Wykład Krzysztofa Abriszewskiego

14 kwietnia (niedziela), godz. 11:00  
Poranek seniora  
śniadaniowy koncert muzyki klasycznej

24 kwietnia (środa), godz. 19:00  
Świat i okolice  
spotkanie z Romanem Koperskim

30 kwietnia (wtorek), godz. 19:00  
Jazz w Artusie  
Szczerbate Zajączki Trio

cały program na str. 12

**KOSMOSTUMOSTÓW**

**ZUC**

**ZUKASZ ROSTKOWSKI**

**MUZYCZNE  
WIDOWISKO  
MULTIMEDIALNE  
DWÓR ARTUSA**  
27 kwietnia  
godz. 20:00

